

Ostatnie lata przyzwyczaiły już nas do powolnej centralizacji. Obecnie jednak Ministerstwo Środowiska zaproponowało nową jakość. Centralizację zadań powiazaną z decentralizacją kosztów.

W ostatnim czasie miała miejsce seria spektakularnych pożarów hałd śmieci. Co należy podkreślić – zwykle dotyczyło to nie składowisk, a więc miejsc gdzie docelowo trafiają odpady nie podlegające procesom odzysku, czy przetwarzania, tylko magazynów – miejsc, gdzie odpady miały być „tymczasowo” przechowywane przez zbierających odpady. Sytuacja taka była efektem stanu prawnego, w ramach którego warunki stawiane zbierającym odpady były relatywnie lekkie. Powstał zatem mechanizm, w którym poszczególne firmy zbierały odpady za wynagrodzeniem, magazynowały je rzekomo przed dalszym przetworzeniem, po czym albo likwidowały swoją działalność pozostawiając hałdę śmieci, albo dbały o jej podpalenie przez nieznanych sprawców.

Problem tkwił zatem w przepisach prawnych i wymagały one zaostrzenia. Nie dziwi zatem inicjatywa Ministerstwa Środowiska nowelizacji ustawy o odpadach w zakresie chociażby wymogów stawianych zbierającym odpady, instytucji kaucji gwarancyjnej, zwiększenia wymagań w zakresie ochrony przeciwpożarowej, czy wprowadzenia obowiązku monitoringu wizyjnego.

Przy tej jednak okazji Ministerstwo Środowiska postanowiło jednocześnie pozbawić starostów uprawnień do wydawania decyzji odpadowych – przenosząc je do innych organów ochrony środowiska. Jako jedyne uzasadnienie dla takiej zmiany Ministerstwo stwierdza: *„Niejednokrotnie starostwa wydawały decyzje na zbieranie odpadów pomimo zawiadomienia przez Inspekcję Ochrony Środowiska o nielegalnym przywozie z zagranicy i magazynowaniu odpadów bez weryfikacji wymogów przeciwpożarowych. Powyższe postępowanie pokazuje słabość tego szczebla decyzyjnego i powoduje poważne konsekwencje z tym związane.”* Pomińmy fakt, iż wniosek o „słabości powiatowego szczebla decyzyjnego” został wysnuty w oparciu o pojedynczy fakt, a odwołanie do „zawiadomień o nielegalnym przywozie z zagranicy i magazynowaniu odpadów” to w rzeczywistości tylko figura retoryczna mająca na celu zestawić w ramach jednego zdania starostwa i nielegalne postępowanie z odpadami. Gdy to uczynimy, to okaże się, że kluczowym argumentem przemawiającym za zmianą kompetencji jest „wydawanie decyzji na zbieranie odpadów bez weryfikacji wymogów przeciwpożarowych”. Tyle tylko, że aby zarzut był trafny to w obecnym stanie prawnym musiałyby istnieć skuteczne narzędzia zapewnienia odpowiednich warunków przeciwpożarowych dla magazynów i składowisk odpadów. Tymczasem w tej samej ustawie wprowadzany jest pakiet zmian, które – jak głosi uzasadnienie – „pozwolą na wyeliminowanie z wydawania zezwoleń dla miejsc, które nie spełniają wymagań przeciwpożarowych, np. ze względu na brak dróg przeciwpożarowych czy zbiorników wód przeciwpożarowych.” Innymi słowy – argumentem za odebraniem starostom kompetencji jest niedopilnowanie przez nich wymogów przeciwpożarowych, których w obecnym stanie prawnym skutecznie dopilnować się nie da.

Dokonywaną zmianę można by uznać za element konsekwentnego wdrażania paradygmatu centralizacyjnego – przekonania, że wszystko co tylko możliwe administracja rządowa robi lepiej, a zatem każdy pretekst jest dobry do pozyskania przez nią kolejnych kompetencji. Sytuacja pokazuje jednak coś innego – obecna administracja rządowa jest zainteresowana tylko tymi kompetencjami, które dają jej władzę, szeroko rozumianą. To co wiąże się z obowiązkami już niekoniecznie jest przedmiotem jej zainteresowania.

Otóż to samo Ministerstwo równoległe z przywołaną wyżej nowelizacją ustawy o odpadach odsądzającą powiaty od niezbędnych kompetencji przedstawiło drugą nowelizację, która... daje powiatom nowe kompetencje. Tyle że jakie?

Każdy powiat zostaje zobowiązany do podniesienia standardów parkingu, na którym przechowuje pojazdy usuwane w trybie art. 130a Prawa o ruchu drogowym w ten sposób, by było możliwe magazynowanie na nich odpadów. A ściślej – przechowywanie odpadów w pojazdach, które je przewoziły z naruszeniem warunków, albo do nieuprawnionego odbiorcy, i w związku z tym organy kontroli państwowej dokonały ich zatrzymania i odesłania na parking prowadzony przez starostę. Oczywiście ustawa nie przewidziała żadnych środków na dostosowanie parkingów; przewidziała natomiast kij – administracyjna kara pieniężną w wysokości od 10 tys. do 100 tys. zł nakładaną corocznie na każdego starostę, który nie wyznaczył odpowiedniego parkingu.

Nie koniec na tym – jeżeli podmiot wykonujący transport odpadów nie usunie stwierdzonych naruszeń, to pojazd wraz z odpadami ma przepaść... na rzecz powiatu. Skutek będzie taki, że to powiat na swój koszt będzie musiał odpady zagospodarować. Oczywiście ustawa nie przewidziała żadnego źródła sfinansowania tych zadań.

Okazuje się zatem, że zdaniem Ministerstwa Środowiska powiaty nie są przygotowane do wydawania decyzji dotyczącej zbierania odpadów; są natomiast jak najbardziej przygotowane do wydawania środków własnych na zagospodarowywanie odpadów. Władza w ręce rządu, koszty w ręce samorządu. Na pewno jest to wygodne dla rządu, tylko czy uczciwe?